



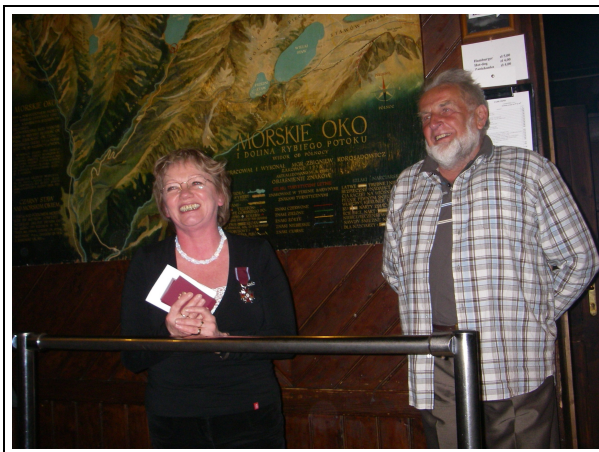
# CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

numer 6 (198) czerwiec 2007

## ***Sto lat nad Morskim Okiem***

Decyzją Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego sto lat temu rozpoczęła się budowa nowego schroniska nad Morskim Okiem, tego właśnie, które w niezmienionej formie przetrwało sto lat. 15-ty już zlot seniorów taternictwa, który odbył się w dniach 1 do 3 czerwca 2007 uznany został za początek obchodów tego wydarzenia. Schronisko to bowiem stało się naszym ulubionym miejscem na ziemi od czasów naszej taternickiej młodości. Tu pod troskliwym okiem państwa Łapińskich, a szczególnie pod macierzyńską opieką pani Wandy zwanej przez wszystkich Dziunią zdobywaliśmy okoliczne grzędy, filary, ściany i granie. Łaptasie – jak ich zwaliśmy – kierowali schroniskiem blisko 40 lat. Potem objął je przedwcześnie zmarły ich syn – Wojciech. Gdy go zabrakło gaździną na Morskim Oku została wdowa po nim – Marysia i to już kolejne 30 lat. Na szczęście nie zostały zrealizowane plany budowy kolejnego schroniska na polanie Włosienica, a trwający siedem lat remont dotychczasowego schroniska nie zmienił jego zewnętrznego i wewnętrznego wystroju mimo modernizacji jego zaplecza sanitarnego i kuchennego. Schronisko to, oddane ponownie do użytku 7 listopada 1992 roku, dysponuje nowoczesną oczyszczalnią ścieków, nie obciąża więc sobą środowiska.



Jak zwykle na zlot przybyła około setka osób i chociaż pogoda nie była dla nas tym razem łaskawa humory wszystkim dopisywały. To niezwykle, że stale tak lubimy się ze sobą spotykać!

Mszę św. na werandzie koncelebrowało dwóch księży-taterników (jeden z nich ma na swoim koncie msze św. na wysokości ponad 8000 m.). Znowu przybyło kolejnych kilkunastu kolegów, którzy zawędrowali na niebiańskie granie w ciągu ostatniego roku. Modliliśmy się za nich, a także za żyjących, szczególnie za tych, których stan zdrowia uniemożliwił dotarcie na zlot.

Zgromadziliśmy się potem na tradycyjnej, wspólnej kolacji. Czołowe miejsce zajął najstarszy w tym roku uczestnik spotkania, Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin z Gliwic, po drugiej stronie usiadł młodszy, Andrzej Manda, który wraz z żoną przyleciał na zlot z dalekiej Kalifornii.

Kulminacyjnym punktem było udekorowanie obecnej kierowniczkii schroniska, Marii Łapińskiej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Dekoracji dokonał płk. Zbigniew Skoczylas.

*Barbara Morawska-Nowak (fot. Jan Jabłoński)*



CO SŁYCHAĆ w numerze:

**VII ZJAZD PTT – JUŻ TYLKO PÓŁ ROKU**

**Zdobądźmy się wreszcie na sztandar**

**VIII Dni Gór PTT w Górach Świętokrzyskich**

## Dwa tygodnie później

Dwa tygodnie po zlocie taterników-seniorów, w sobotę 16 czerwca br. miał miejsce tragiczny wypadek młodocianego taternika-juniora. Przypuszczalnie trzech licealiści aspirowali do taternictwa, skoro wypadek zdarzył się na drodze w skali trudnej (Szczepańskiego i Zaręby, WHP 1018). Okazało się to lekkomyślne. Opuścili turystyczną drogę grzędą by wejść na Rysy wyraźną stromą rynną biegnącą ukosem w kierunku zachodniej grani. Szli niezwiązani liną. Kuba, który spadł i zabił się nie miał na głowie kasku.

Świadcami wypadku byli Jan Nyka, syn Józefa i Adam Sternik, który jako lekarz próbował ratować chłopca zanim doleciał helikopter TOPR. Przedstawili pełną relację wypadku wraz z fotografią z zaznaczeniem drogi i lotu Kuby w internetowej Gazecie Górskiej, którą można przeczytać na stronie: <http://www.nyka.home.pl/> (Z górskiej półki).

Następnego dnia nasi koledzy zdobyli Mięszowiecki Szczyt (czytaj: strona 5)

*Barbara Morawska-Nowak*

## 1% podatku dla PTT

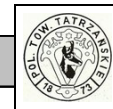
W poniższej tabeli przedstawiamy, jak w ciągu dwóch lat, od kiedy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie posiada status OPP rozkładały się wpłaty z 1 procenta. Część Oddziałów wzięła sobie do serca rozpropagowanie akcji „1% dla PTT”, część potraktowała ją po macoszemu.

Analizę tabeli pozostawiamy czytelnikom „Co Słysać?”, a o jednym procencie więcej napiszemy w następnym numerze.

*Redakcja*

Lp.	Oddział	2006				2007				2006-2007 (łącznie)		
		liczba wpłacających	suma wpłat	przypada na Oddział	przypada na ZG PTT	liczba wpłacających	suma wpłat	przypada na Oddział	przypada na ZG PTT	suma wpłat	przypada na Oddział	przypada na ZG PTT
1	Bielsko-Biała (*)	3	53,40	0,00	53,40	2	18,90	0,00	18,90	72,30	0,00	72,30
2	Chrzanów	9	564,70	376,00	188,70	8	1209,70	806,46	403,24	1774,40	1182,46	591,90
3	Dęblin	0	0,00	0,00	0,00	0	0,00	0,00	0,00	0	0,00	0,00
4	Jarosław	1	32,30	21,00	10,30	1	27,50	18,34	9,16	59,80	39,34	19,46
5	Jaworzno	3	409,60	273,00	136,60	7	740,30	493,20	247,10	1149,90	766,20	383,70
6	Kalisz	3	157,30	105,00	52,30	0	0,00	0,00	0,00	157,30	105,00	52,50
7	Kraków	9	706,57	471,00	235,57	7	485,10	323,40	161,70	1191,67	794,40	397,27
8	Łódź	14	620,54	414,00	206,54	17	1277,80	851,90	425,90	1898,34	1265,90	632,44
9	Łódź Karpacki	4	150,70	100,00	50,70	5	438,40	292,10	146,00	589,10	392,10	196,70
10	Mielec	7	944,63	630,00	314,63	14	944,80	630,00	314,80	1889,43	1260,00	629,43
11	Nowy Sącz	10	561,95	375,00	186,95	5	476,90	317,00	159,30	1068,85	692,60	346,25
12	Nowy Targ	2	137,00	91,00	46,00	0	0,00	0,00	0,00	137,00	91,00	46,00
13	Opole	1	270,00	180,00	90,00	2	145,00	96,70	48,30	415,00	276,60	138,30
14	Ostrowiec Św.	3	124,00	83,00	41,00	6	243,00	162,00	81,00	367,00	245,00	122,00
15	Ostrzeszów	0	0,00	0,00	0,00	0	0,00	0,00	0,00	0,00	0,00	0,00
16	Poznań	3	200,00	133,00	67,00	2	60,00	40,00	20,00	260,00	173,00	87,00
17	Radom Akad.	0	0,00	0,00	0,00	0	0,00	0,00	0,00	0,00	0,00	0,00
18	Radom Chałbiński	8	1480,20	987,00	493,20	6	926,00	617,00	309,00	2406,30	1604,00	802,20
19	Sosnowiec	2	245,50	164,00	81,50	2	268,30	178,80	89,50	513,80	342,80	171,00
20	Warszawa	2	45,90	31,00	14,90	0	0,00	0,00	0,00	45,90	31,00	14,90
21	Zakopane	0	0,00	0,00	0,00	0	0,00	0,00	0,00	0,00	0,00	0,00
22	oddziały skreślone	3	123,30	0,00	123,30	0	0,00	0,00	0,00	123,30	0,00	123,30
23	afiliacja nieznana	9	462,90	0,00	462,90	10	1886,40	0,00	1886,40	2349,30	0,00	2349,30
	<b>łącznie</b>	<b>96</b>	<b>7290,49</b>	<b>4434,00</b>	<b>2855,49</b>	<b>94</b>	<b>9148,10</b>	<b>4827,50</b>	<b>4320,30</b>	<b>16468,69</b>	<b>9261,50</b>	<b>7175,95</b>

(\*) Oddział zadeklarował całą wpłatę na Zarząd Główny



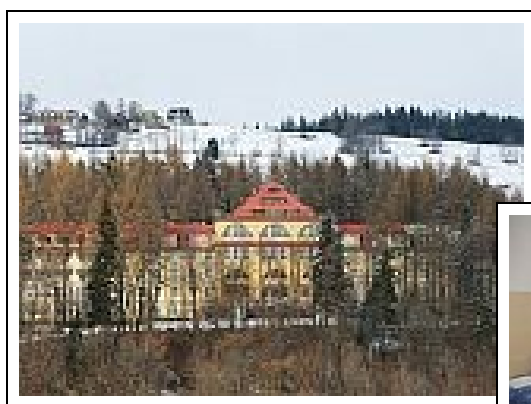
## Już tylko pół roku dzieli nas od VII Zjazdu PTT

Zjazd Towarzystwa to jego święto – powiedział Prezes PTT na posiedzeniu Zarządu Głównego w Roztoce. Powinniśmy przeżyć Zjazd razem. Powróćmy do tradycji pierwszych trzech zjazdów (Zakopane – willa „Oksza”, Ludźmierz, Polana Chochołowska) w czasie których mieszkaliśmy razem, w miejscu obrad Zjazdu.

Kol. Janusz Smolka, obecnie mieszkający na Podhalu, przedstawił w imieniu Oddziału PTT im Tytusa Chałubińskiego w Radomiu (organizatora Zjazdu) propozycję takiego miejsca. Jest to Nauczycielskie Centrum Wypoczynkowo-Rehabilitacyjne w Zakopanem, Ciągłówka 11, położone na zboczu Gubałówki, z szerokim widokiem na Tatry.

Na ostatnim posiedzeniu ZG PTT odbytym w schronisku im. Wincentego Pola na polanie Stara Roztoka podjęto szereg ustaleń i uchwał:

- Zjazd odbędzie się w Zakopanem w dniach 17 – 18 listopada 2007 roku i będzie trwał dwa dni, wybory władz w drugim dniu to znaczy w niedzielę przedpołudniem. Rozpocznie się noclegiem z piątku na sobotę (16/17 listopada).
- W miejscu Zjazdu mamy zagwarantowane dwa noclegi i cztery posiłki za łączną kwotę 100 zł (lub nawet 85 zł za pokój bez łazienki).
- Podjęto uchwałę, że Zarząd Główny pokryje każdemu delegatowi mieszkającemu w miejscu Zjazdu 20 zł, dodatkowo pokryje koszt herbaty, kawy i ciast w czasie obrad w cenie 5 zł na osoby.
- Zarządy Oddziałów są zobowiązane do przeprowadzenia walnych zgromadzeń swych członków celem wyboru delegatów na Zjazd (ew. także nowych władz oddziałów). Zarząd Główny powinien zostać powiadomiony o terminie tych zebrań. Oddziały są zobowiązane nadesłać do Zarządu Głównego protokół stwierdzający dokonanie wyboru delegatów na walnym zgromadzeniu oddziału, podpisany przez Komisję Skrutacyjną.
- Ostatecznie zamknięto przyznawanie oddziałom mandatów na Zjazd. Wyjątkiem może być założony do Zjazdu całkiem nowy oddział. Prezesi lub inni reprezentanci oddziałów, które nie spełniły warunków do uzyskania mandatów (było to wpłacenie odpisów na Zarząd Główny za rok 2006) mogą być na Zjeździe w charakterze gości, bez praw wyborczych.
- Przesunięto termin zgłoszenia delegatów na 10 października 2007 r. z obowiązkiem wpłacenia przez oddziały do końca czerwca 50 zł zaliczki od delegata na konto organizatora Zjazdu – Oddziału im. T. Chałubińskiego w Radomiu: **PKO BP O/Radom 03-1020-4317-0000-5602-0090-8335**.



W poprzednim numerze „Co Słysać?” błędnie podaliśmy ukraiński numer Kuby Węgrzyna, prezesa Towarzystwa Czarnohorskiego. Przypominamy poprawne dane kontaktowe:

tel. kom. ukraiński: + 3 8 0 6 7 8 9 4 4 0 0 4 , tel. kom. polski: 6 6 3 9 5 1 1 0 3 , e-mail: [markub1@o2.pl](mailto:markub1@o2.pl)





## Zdobądźmy się wreszcie na sztandar

Mimo upływu 25 lat od reaktywowania PTT Towarzystwo wciąż nie posiada własnego sztandaru organizacyjnego. Sztandar, to według Encyklopedii Powszechnej PWN „chorągiew o odpowiedniej barwie, czasem z wyhaftowanym lub wymalowanym godłem, stanowiąca symbol państwa, odznakę jednostki wojskowej lub organizacji, towarzystwa, szkoły, itp”. Do symboli przywiązuje się coraz większą wagę. Sztandary posiadają Ochotnicza Straż Pożarna w Pcimiu i Szkoła Podstawowa w Zubkach Małych. Nie posiada go PTT, organizacja szczytująca się jak mało która wyjątkową tradycją, pozwalającą zaliczyć nas do dziedzictwa narodowego, licząca ponad półtora tysiąca członków. Są to truizmy i wyważanie otwartych drzwi. Mimo to, gdy na ostatnim posiedzeniu ZG w Roztoce kol. Józef Kwiatkowski wystąpił z apelem o ufundowanie sztandaru głosu tego nikt nie podjął. Przypuszczalnie na przeszkodzie stanęły tu wysokie koszty przedsięwzięcia (4000 – 5000 zł), a nie jesteśmy przecież milionerami. Czy zatem znowu pomysł ten – a w kameralnych rozmowach w przeszłości wielokrotnie do niego powracano – ma trafić do lamusa ? Nie wolno do tego dopuścić ! Dobry przykład powinny tu dać władze Towarzystwa, których kadencja się kończy. I tak działamy przecież na zasadzie wolontariatu. Nikt nam nie zwraca za przejazdy, noclegi i inne koszty ponoszone kilka razy w roku w związku z działalnością organizacyjną. Nie dałoby się zatem jeszcze dorzucić paru groszy na tak szczytny cel ?

Oczami wyobraźni widzę uroczysty moment poświęcenia naszego symbolu. Pewnie nie odmówiłby tego aktu metropolita krakowski, który przez tyle lat towarzyszył ziemskiej wędrowce naszego członka honorowego, wielkiego papieża Polaka Jana Pawła II.

Jaki wygląd mógłby mieć nasz sztandar? Rozmawialiśmy o tym niedawno z prezesem Antonim Dawidowiczem. Z jednej strony na tle barw organizacyjnych w czerwonym kolorze z biało-zielonym paskiem znalazłaby się odznaka organizacyjna i sentencja następującej treści : „Trzeba, ażeby cała Polska, od Bałtyku, aż po Tatry, patrząc w stronę Krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: Sursum corda – „W górę serca”. Słowa te pochodzą z homilii Jana Pawła II wygłoszonej 6 czerwca 1997 roku w Zakopanem w czasie pielgrzymki do Ojczyzny. Bezpośrednio nawiązują do tego czym się zajmujemy i podtrzymują – jak mało które – na duchu, a przecież optymizmu dziś nie za wiele. Z drugiej strony sztandaru, na tle barw narodowych uformowanych ukośnie Orzeł w koronie, a pod nim napis: Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego. Z kolei na drzewcu znalazłoby się tzw. gwoździe z nazwiskami czy nazwami fundatorów. Wartość jednego gwoździa – 100 zł. My odejdziemy a ślad po nas pozostanie. Ktoś martwi się gdzie będziemy przechowywać sztandar skoro do dziś nie mamy własnego lokalu? Jak będzie sztandar znajdzie się godne miejsce dla jego przechowywania. Jeśli wybierzemy dotychczasowego prezesa na następną kadencję znajdzie się miejsce dla sztandaru w którymś z pomieszczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale proszę nie traktować tego jako agitacji przedwyborczej. Gdyby każdy z oddziałów wykupił zbiorowo tylko jednego gwoździa mielibyśmy połowę sztandaru. Równocześnie z wysyłką tego tekstu do „Co słyhać ?” wpłacam na konto ZG PTT 100 zł z przekonaniem, że nie będę odosobniony.

*Janusz Eksner*

Od Redakcji:

Gorąco zachęcamy do wpłat na sztandar – w tej chwili mamy już 300 zł na ten cel.

## Rozprawa

W dniu 14 maja 2007 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie rozpoznał naszą skargę na decyzję Ministra Środowiska, który odmówił nam dopuszczenia do udziału charakterze strony w postępowaniu o pozwolenie na „Modernizację Kolei Linowej na Kasprowy Wierch”. Ku nawet naszemu zaskoczeniu Sąd naszą skargę uwzględnił, tzn. Ministerstwo musi ponownie rozpatrzyć nasz wniosek. Niby nie jest to dużo, zważywszy, że nie wstrzymuje to prac. Jednak na tym etapie jest to najwięcej, co mogliśmy osiągnąć.

Teraz Ministerstwo będzie musiało jeszcze raz rozpatrzyć nasz wniosek. A jest co. Zarówno WziZT, jak i pozwolenie na budowę zostały wydane z pominięciem oceny oddziaływania na środowisko. **A jeżeli zdaniem Ministra Środowiska takiej oceny nie potrzeba dla inwestycji w środku parku narodowego, to gdzie, u diabła, jest ona potrzebna?** Po naszej rozprawie odbyła się rozprawa w tej samej, materialnie rzecz biorąc, sprawie, tylko tym razem ze skargi Pracowni na Rzecznik Wszystkich Istot. Zamieniliśmy się tylko miejscami, a wynik był ten sam.

*Antoni Leon Dawidowicz*

Od Redakcji:

Tymczasem 7 maja br. Polskie Koleje Linowe uroczystie pożegnały ponad siedemdziesięcioletnią wysłużoną kolej linową z Kuźnic na Kasprowy Wierch, przystępując jednocześnie do rozbudowy nowej infrastruktury kolejowej, która w sezonie zimowym będzie w stanie wwieżć na Kasprowy Wierch 360 osób na godzinę.

Prace trwają, a okoliczni mieszkańcy, a pewnie i zwierzątka cierpią z powodu wielkiego hałasu. Zdarzył się nawet wypadek pracownika, na szczęście nie był śmiertelny.

## Klub Turysty Wysokogórskiego działa! Weszliśmy na Mięgusza!

17 czerwca, w niedzielę, weszliśmy w dwuosobowym zespole (Tomek Kwiatkowski i Włodek Janusik) pod kierownictwem przewodnika wysokogórskiego Grzegorza Bargiela na Mięguszowiecki Szczyt (2438 m). Jest to drugi co do wysokości szczyt Polski, wspaniale wyglądający z Morskiego Oka, nad które wznosi się ponad 1000 m. Szlakiem szliśmy do Mnichowej Kopy, a dalej przez trzy



Mięgusze z drogi do Morskiego Oka

Galerie Cubryńskie do Hińczowego Żlebu. W żlebie związaliśmy się liną, leżał bowiem jeszcze dość luźny śnieg, słabo związany z podłożem, a nachylenie stoku było zbyt duże aby ryzykować. Wiedzieliśmy już o śmiertelnym wypadku jaki miał miejsce dzień wcześniej na Rysach. My też mieliśmy iść w sobotę, lecz po przeanalizowaniu dokładnych, internetowych prognoz pogody zrezygnowaliśmy ze względu na możliwość burz.

Od Hińczowej przełęczy była to już wspinaczkowa droga graniowa o trzecim stopniu trudności. Nasz

przewodnik prowadził i ubezpieczał nas w sposób bardzo fachowy, a jednocześnie bez zbędnych przestojów tak, że w godzinę byliśmy na szczycie. Powrotna droga wiodła w stronę Hińczowych Stawów z dwoma zjazdami na linach. Cała droga z Morskiego Oka w obie strony zajęła nam 9 godzin.

Mamy już w tym roku zdobyte trzy szczyty tj. Mnich, Cubrynę i Mięguszowiecki.

Zapraszamy na Gierlach dość trudną drogą wspinaczkową, tzw. Martinką. Termin wyprawy: 27-29 lipca. Mamy już 12 chętnych i obawiamy się o odpowiednią ilość przewodników (jeden przewodnik na dwie osoby). Jest możliwość wejścia normalną drogą przez wielicką próbę w zespołach czteroosobowych.

Zainteresowanych proszę o kontakt: tel.: 601 978 595 lub e-mail: [histopatolog@pharmanet.com.pl](mailto:histopatolog@pharmanet.com.pl)

P.S. Zapraszam na wyprawę na Monte Rosa w dniach 9-20 sierpnia br.



Przewodnik Grzegorz Bargiel

*Włodzimierz Janusik*

## Wolontariat dla Tatr

Przypominam, że kolejne zajęcia szkoleniowe dla wolontariuszy odbędą się w TPN w dniach 7-8 lipca br. Początek w sobotę o godz. 8.00. Apeluje do członków PTT o większe zainteresowanie.

*Włodzimierz Janusik*



## Górale karkonoscy – rzeczywistość czy mit? (część 2)

(c.d. z poprzedniego numeru „Co Słysać?”)

Grupy te cechowały specjalne stroje, wzory zdobnicze, zwyczaje, lokalny dialekt, muzyka, tradycja i wiele innych całkowicie odmiennych cech wyróżniających tę ludność w sposób bardzo wyraźny. Owo zróżnicowanie występowało nawet w samych tylko Alpach, a przecież Karpaty, góry Skandynawii, Szkocji, Grecji, południa Włoch czy Pireneje to też miejsca, gdzie tradycje miejscowych górali znajdują swój specyficzny wyraz. W Karkonoszach jednak nie zachował się żaden wyraźnie widoczny folklor góralski. Wystarczy spojrzeć na poniższe archiwalne zdjęcie przedstawiające karkonoskich mieszkańców - górali z Upy pod Śnieżką, wykonujących pracę tragarzy. W ich ubiorach nie widać jakichkolwiek cech nawiązujących do jakichś miejscowych tradycji. Zwyczajne "kosmopolityczne" ubiory Europejczyków z tamtego okresu. Mieszkańcy tych gór na przełomie XIX i XX w. nie wyróżniali się niczym szczególnym od pozostałych mieszkańców Śląska i nie tworzyli odrębnej kultury góralskiej. Na Dolnym Śląsku do czasów dzisiejszych przetrwał mit - legenda o Liczyrzepie Karkonoszu, który w XIX w. rozpowszechnił się na całą niemal sąsiednią część Europy, a szczególnie popularny stał się na terenie



Tragarze karkonoscy na fotografii z początku XX w.

ówczesnych Prus, a więc i na ziemiach polskich wcielonych do zaboru pruskiego. Wydaje się mało prawdopodobne, że mit o Liczyrzepie jest wytworem miejscowych górali, a raczej powstał on z fantastycznych opisów podróżników i poszukiwaczy skarbów przybywających głównie z Walonii (Walończyków) wędrujących przez góry zwane wówczas nie Sudetami (nazwa ta pojawiła się w powszechnym użyciu dopiero później), a określane innymi nazwami jak m.in. Góry Ryfejskie. Na podstawie ich relacji podróżniczych sporządzono mapę, na której umieszczono ryfejskiego diabła, który rzekomo miał straszyć ludzi przemierzających te góry.

Była to mapa wykonana przez wrocławskiego matematyka i kartografa Marcina Helwiga pochodzącego z Brzegu i byłego wychowanka Akademii Jagiellońskiej. Jest to postać niesamowitego zwierzaka utworzonego z kilku elementów zoomorficznych, który ma wyraźny kształt heraldycznego wyobrażenia. Stwór taki umieszczony został na zboczach Karkonoszy między Śnieżką a Kowarami. To straszdyło z Gór Ryfejskich Niemcy nazwali później Ripphen Zabel, potem przechrzcili na Rübenzahl, zaś Polacy po II wojnie światowej przetłumaczyli to jako Liczyrzepa.

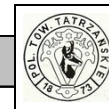
Temat "górali karkonoskich" uzupełnię podaniem kilku faktów. Otóż w pewnej wsi pod Karpaczem, a konkretnie w Miłkowie, rozmawiałem już parę ładnych lat temu z kobietą, która jest (może była, bo nie wiem czy jeszcze żyje) z pochodzenia Niemką - autochtonką, a wyszła za mąż za Polaka i tam już pozostała. Dowiedziałem się od niej, że nie przypomina sobie żadnych mieszkańców sprzed 1945 roku, którzy by się wyróżniali jakimś wyraźnym poczuciem odrębności i specyficznymi strojami, aby istniało jakieś szczególne ludowe zdobnictwo i cokolwiek, co by pozwalało określić to jako miejscowy folklor góralski.

Również kiedy mój ś.p. Ojciec przybył na te tereny w 1946 r., mieszkało tam jeszcze sporo Niemców i też nic szczególnego w ich zachowaniu nie zauważył, co by ich odróżniało od Niemców, z jakimi spotykał się wcześniej. Wędrował wtedy z moją Mamą jeszcze przed moim urodzeniem dużo po okolicach Karpacza i interesował się miejscowymi walorami krajoznawczymi, rozmawiał z ludźmi. A mówił świetnie po niemiecku, jako że wychował się w Wielkopolsce na ówczesnym pograniczu, gdzie mieszkało wielu Niemców. Lata okupacji, kiedy to musiał biegłe posługiwać się językiem niemieckim, dopełniły reszty.

Pytałem się też o to samo żyjącej jeszcze siostry mojego ojca, która zamieszkała w okolicy Karpacza od pierwszych powojennych lat. Też twierdzi, że zanim stopniowo Niemcy nie wyjechali na Zachód, nie zauważyła wśród nich jakichś ludowych tradycji. Jedynym nowym zwyczajem, z jakim się wówczas po raz pierwszy zetknęli, była moda na nabijanie na laskę blaszek z odznakami z pamiątkowych miejsc, które zwiedzono, a które można było kupić w schroniskach, oraz legendy o Rübenzahlu. Te laski – to nie była jednak moda typowo karkonoska.

Budynki zbudowane w dokładnie takim samym stylu "karkonoskim" jak np. w Karpaczu czy w Szklarskiej Porębie i w karkonoskich wsiach można obejrzeć, m.in. w Poznaniu na Sołaczcu czy w podpoznańskim Puszczykowie albo w Golęczewie - jednej z kilku wzor-



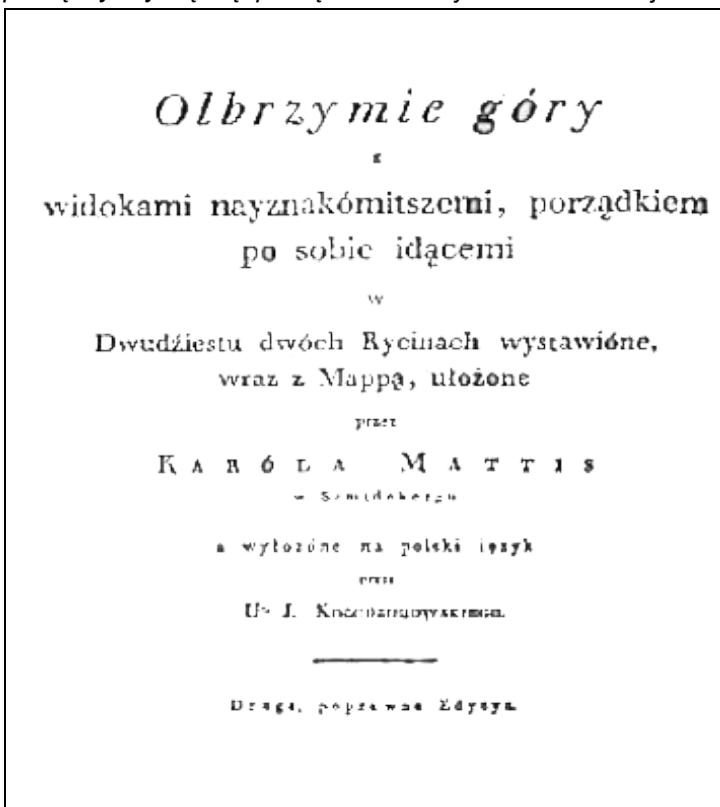


wzorcowych wsi założonych przez pruską Komisję Kolonizacyjną. Dlaczego? Bo to nie jest żaden styl sudecki czy karkonoski, tylko styl modny w czasach, kiedy takie domy budowano w niemal całym Niemczech. Jestem w posiadaniu pełnej dokumentacji kserograficznej najstarszego polskiego przewodnika po Karkonoszach, wydanego w Poznaniu około roku 1825. O mieszkańcach tych gór jest tam bardzo niewiele szczegółów. Mowa jest o tym, że mieszkają w prostych „dómkach górzystych” nazywanych Baudy, nie posiadających jakichś ozdobnych cech zewnętrznych, a wnętrza są proste i skromne oraz składają się na „izba mieszkalna, komory, obory, schownia do mleka, siana i.t.d.”. Zimą chodzą w obręczach przeplatanych w kształcie siatki sznurkami, utwierdzanymi pod butami. Zajmują się hodowlą bydła, wypędzają je latem na odległe pastwiska, „i takowe dopiero po 14 lub 16 tygodniach do domów przypędzają, co pospolicie w końcu Września dzieje się”. Ubierają się biednie acz schludnie, „sposób życia mieszkańców jest bardzo jednolity, mierny, lecz porządy: żywią się poczęści mlekiem, serem i śniadym chlebem (...) Dzieci ich wyrastają w niewinności rajskiej i chodzą aż do czwartego roku bez koszul”. W opisie tym podkreśla się towarzyszące ich życiu ubóstwo. W całym tym dość obszernym przewodniku nie ma nic na temat strojów, regionalnych wzorów czy ludowym rękodzielnictwie. Są jedynie opisy krajobrazów, ciekawych miejsc, zabytków jak m.in. Kaplicy św. Anny czy Chojnika.

Tak jak opisuje autor tego przewodnika było około roku 1825. Nic nie pisze o karkonoskich góralach Rozalia Saulsonowa w swoim przewodniku „Warmbrunn i okolice...” tandetnych pamiątek...  
wydanym w 1850 roku, ani też XIX-wieczny podróżnik Zygmunt Bogusz Stęczyński w poemacie „Śląsk” i wielu autorów świadectw z tamtych czasów...  
Zjawisko zaniku miejscowej kultury ludowej w Karkonoszach zauważył w XIX wieku także poeta i ksiądz Konstanty Damrot (1841-1895) w swoim wierszu pt. „Karkonosze”. I to już na samym początku tego wiersza:

*Karkonosze śląskie, góry prastare,  
Oj niegdyś nasze słowiańskie, prześliczne,  
Czemuście, czemu złamały nam wiarę,  
Hej dziś germańskie – kosmopolityczne.*

Czas mijał, a rozwój cywilizacyjny regionu postępował w coraz szybszym tempie. Do 1945 roku nie było już szans na pełen rozkwit, a następnie utrzymanie się tu jakiejś wyraźnie odróżniającej się miejscowej kultury góralskiej. Wprost przeciwnie – tworzyły się warunki prowadzące do całkowitego niemal zaniku lokalnej kultury mieszkańców tych gór. Następował odpływ ludności pasterskiej z wyższych partii górskich, a w ich miejsce osiedlali się właściciele i personel licznych schronisk i pensjonatów. Miasteczka i kurorty, a także większe wsie zasiedlała ludność, którą cechowało duże zróżnicowanie i wielokulturowość. Inne tradycje mieli ewangelicy, inne katolicy, inne Serbołużyczanie zamieszkujący niektóre wsie, jeszcze inne Żydzi i biedota miejska i wiejska.



U podnóża Karkonoszy powstały liczne kurorty zabudowane „kosmopolityczną” architekturą, intensywnie rozwinął się przemysł, wybudowano górskie linie kolejowe i drogi jezdne prowadzące przez przełęcze, wycięto pierwotne lasy i przeobrażono drzewostan w monokultury świerkowe, w górach pobudowano potężne bezstylowe schroniska i hotele. U podnóża Karkonoszy powstawały nowe osady związane z folwarkami czy zakładami przemysłowymi. We wszystkich podkarkonoskich miejscowościach podstawą bytu stały się usługi turystyczno - hotelarskie oraz produkcja

Legenda o Liczyrzepie – Duchu Gór – Krakonošu, i sprzedawane do dziś na straganach i w kioskach z pamiątkami rzeźbione w drewnie figurki z jego wyobrażeniem i różne inne koszmarki – to stanowczo za mało, aby uznać to za dowód istnienia na tych terenach góralskiego folkloru. A szkoda, ale niestety wszystko wskazuje na to, że taka jest właśnie prawda.

*Lech Rugała (Poznań)*

## Styl zakopiański

W drugiej połowie XIX wieku można było zaobserwować znaczący wzrost popularności położonego u podnóża Tatr Zakopanego. Dzięki niej wkrótce zaczęli pojawiać się nowi mieszkańcy, zafascynowani górami i góralszczyzną, którzy zaczęli budować domy, pasujące stylem do otoczenia.

Jednym z pierwszych, którzy wybudowali swe domy w Zakopanem był Walery Eljasz-Radzikowski, którego dom w stylu alpejskim powstał już w 1877 roku. Lata osiemdziesiąte XIX wieku charakteryzowały się z kolei stylem zbliżonym do tego, jaki panował w uzdrowiskach austro-węgierskich. Typowe budownictwo góralskie było dla przybyszy mniej komfortowe od budynków zbudowanych we wspomnianych stylach, co mogło z czasem doprowadzić do zaniku tradycyjnego budownictwa góralskiego, przekształcając Zakopane w miasteczko bardziej podobne do kurortu alpejskiego, niż typowej miejscowości Spisza, bądź Liptowa.

Prawdziwy przełom nastąpił dopiero w 1890 r., kiedy pod Tatrami osiedlił się Stanisław Witkiewicz, polski malarz, architekt, pisarz i teoretyk sztuki. Został on poproszony o zaprojektowanie domu dla Zygmunta Gnatowskiego. Tak powstała *Koliba*, pierwsza willa w stylu zakopiańskim, wybudowana w latach 1892-1893 przy ul. Kościeliskiej.

W kolejnych latach zbudowano kolejne budowle w stylu zakopiańskim. Do dnia dzisiejszego przetrwały niektóre z nich: wspomniana *Koliba*, w której od 4 grudnia 1993 mieści się Muzeum Stylu Zakopiańskiego, *Oksza* przy ul. Zamoyskiego, wybudowana w latach 1894-1895 dla Wincentego Korwin-Kossakowskiego, *Pod Jedłami* - wybudowana na Kozińcu w 1897 r. dla Jana Gwalberta Pawlikowskiego, *Rialto* przy ul. Chałubińskiego, wybudowana w latach 1897-1898 dla Teresy Zagórskiej, *Konstantynówka* przy ul. Jagiellońskiej, wybudowana w 1900 dla Anieli Zagórskiej, *Chałupa pod Wykrotem*, wybudowana na Ciągłowie w latach 1900-1902 *Grażyna* dla Szymona Stempkowskiego, a także zaprojektowany wspólnie przez Stanisława Witkiewicza i Franciszka Mączyńskiego budynek Dworca Tatrzańskiego oraz kaplice na Jaszczurówce (1904-1908, *widoczna na zdjęciu z 1950 r.*), Matki Bożej Różańcowej i św. Jana Chrzciciela w kościele

przy Krupówkach oraz kaplica Albertynek na Kalatówkach (1898).

Wzorowany na tradycyjnym budownictwie górali podhalańskich styl zakopiański został wzbogacony o elementy secesji. Plan dwuizbowej chaty został przez Witkiewicza tak rozbudowany, aby powstała willa służąca bogatym przybyszom. Wille te budowano na wysokich podmurówkach z łamanego kamienia, które ze względu na ukształtowanie terenu miały różną wysokość, z reguły były z jednej strony wyższe. Pozwoliło to na umieszczenie w ścianie piwnicy okien wykończonych łukowatym nadprożem. Piętra tych jedno- lub dwutraktowych domów były ustawione prostopadle do parteru, z kolei ściany stawiano z drewnianych płazów (przeciętych wzdłuż drewnianych pni) na zrąb (konstrukcja wieńcowa). Dachy kryto gontem.

W stylu zakopiańskim Witkiewicz wykorzystał wiele charakterystycznych dla budownictwa podhalańskiego ozdób. Dachy były zdobione pazdurami, z kolei szczyty,

okna i drzwi ozdabiał przybijanymi promiennicami wąskimi listwami, tzw. słonecznikami. Wystające poza obrys domu, skrzyżowane w węglach płazy przystrojone były rzeźbionymi motywami roślinnymi.

Charakterystyczne były również odkryta weranda, nazywana przyłapem, umieszczona pod wysuniętym okapem, umieszczona zwykle od



południa oraz wyglądy, małe pokoiki na poddaszu, których wygląd nawiązywał do tradycyjnych szop i szałasów, w których pod dachem przechowywano siano, wrzucane tam przez podnoszoną klapę w dachu.

Sam Stanisław Witkiewicz o idei stylu zakopiańskiego pisał: „Szło nie o zbudowanie jeszcze jednej pięknej i typowej chaty, szło o co innego: o zbudowanie domu, w którym by były rozstrzygnięte wszelkie wątpliwości co do możliwości pogodzenia ludowego budownictwa z wymogami bardziej złożonych i wyrafinowanych potrzeb wygody i piękna, domu, który by z góry odpierał wszelkie zarzuty i rozbrajał wszelkie uprzedzenia, który by dowiódł, że można mieć dom i mieszkanie w stylu zakopiańskim, będąc pewnym, że się dom nie zawali, być w nim zabezpieczonym od słońca, wicherów i chłódów, mieć wszelkie wygody, a jednocześnie być otoczonym atmosferą piękna i w dodatku polską.”



## Stanisław WITKIEWICZ (ur. 08-05-1851, zm. 05-09-1915) członek honorowy PTT od 27-06-1913

Projekty Witkiewicza podobały się, styl zakopiański został okrzyknięty stylem narodowym, a jego propagowanie uznawano za patriotyczny obowiązek. Styl ten znalazł swoich naśladowców, m.in. Tadeusza Praussa, projektanta schroniska nad Morskim Okiem, Jana Witkiewicza-Koszyca, twórcę willi *Witkiewiczówki* w Zakopanem oraz chaty dla Stefana Żeromskiego w Nałęczowie, Józefa Kasprusia, autora *Atmy*, w której mieści się obecnie muzeum Karola Szymanowskiego, Andrzeja Galicę, projektanta *Orkanówki* w Porębie Wielkiej, czy też Bogdana Hoffa, który zaprojektował kilka willi w Wiśle. Wybudowano również wille poza terenami góorskimi, np. w Konstancinie i Aninie, a także dworzec kolejowy w Sygudyszkach na Litwie.

W architekturze Podhala styl zakopiański obowiązywał przez wiele lat. Do dzisiaj setki pensjonatów, willi i górskich domów korzystają z wzorca witkiewiczowskiej architektury. Z całą pewnością można stwierdzić, że styl zakopiański uchronił Zakopane i okolice przed wpływem obcego budownictwa oraz narzucił dalszy kierunek rozwoju stylowości, pojawiły się bowiem nowe rozwiązania, w większym, czy mniejszym stopniu nawiązujące do stylu zakopiańskiego, dzięki czemu powstał w dzisiejszym budownictwie, nowy styl, nowo-zakopiański, którego przykładem są takie obiekty, jak Dom Turysty oraz schroniska w Dolinach Chochołowskiej i Kościeliskiej.

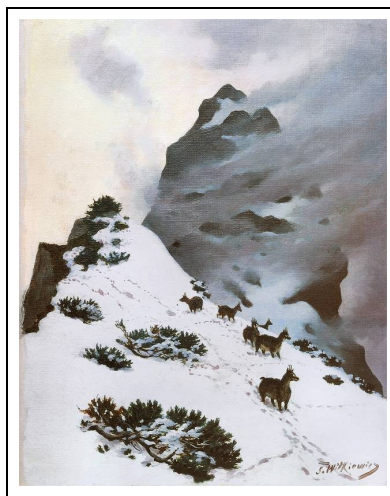
Szymon Baron

Stanisław Witkiewicz urodził się 8 maja 1851 roku w Poszawszu na Żmudzi, jako syn Ignacego i Elwiry z Szemiothów. Pochodził z rodziny szlacheckiej pieczętującej się herbem Nieczuja. Był wybitnym malarzem, architektem, pisarzem i teoretykiem sztuki, promotorem Zakopanego, twórcą stylu zakopiańskiego.

Dzieciństwo spędził w starym polskim dworze na Żmudzi oraz na dalekiej Syberii, gdzie zesłany został jego ojciec – powstaniec listopadowy. Wiek młodzieńczy – w pracowniach malarskich Petersburga, Warszawy i Monachium doskonalił swój talent. Studiował w Petersburgu (1869-1871) i Monachium (1872-1875). Po powrocie do kraju współpracował z „Wędrowcem” oraz zajmował się krytyką artystyczną tworząc jej nowoczesne podstawy.

Pod Tatry przygnała Witkiewicza ciężka choroba piersiowa. Osiadł w Zakopanem w 1890 roku, gdzie zafascynowany tamtejszą sztuką ludową stworzył teorię stylu zakopiańskiego, projektując architekturę i wnętrza zakopiańskich willi, z których pierwszą była „*Koliba*” Gnatowskich. Był projektantem kaplicy Najświętszego Serca Jezusowego w Jaszczurówce.

W malarstwie był teoretykiem realizmu, w praktyce malował głównie pejzaże tatrzańskie i sceny z powstania styczniowego. Jest autorem wielu impresjonistycznych obrazów, m.in. *Czarny Staw – kurniawa*, *Wiatr halny*, *Kozice w górach* (na zdjęciu poniżej), *Pejzaż zimowy w Tatrach* oraz *Owce we mgle*.



Od ukochanych Tatr i Podhala oderwała go postępująca choroba, a ostatnich kilka lat życia spędził na emigracji, często wracając myślami do, jak sam to określał, „dziwnego górskiego świata”. Jego ostatnim dziełem architektonicznym był budynek Muzeum Tatrzańskiego.

Za swą działalność na rzecz Zakopanego został mianowany honorowym obywatelem miasta. Towarzystwo Tatrzańskie nadało mu członkostwo honorowe

27 czerwca 1913 r.

Był ojcem Witkacego. Zmarł na emigracji, w chorwackiej Lovranie, 5 września 1915 r. Pochowany został na Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku.

opr. Szymon Baron

## Wiosną w Beskidzie Żywieckim

W drugiej połowie maja bieżącego roku, podobnie jak w latach ubiegłych wyruszyłem na wędrowki piesze i rowerowe szlakami beskidzkimi. Spotkanie z górami, pagórkami i miejscowościami tego regionu, rozpocząłem w Zwardoniu. Przebyłem wiele szlaków i dróg także po drugiej stronie granicy. Korzystanie z licznych przejść turystycznych, ułatwia poznanie, bądź ponowne odwiedzenie ciekawych zakątków górskich na terenie południowych sąsiadów. Po naszej stronie, w lasach, w wielu miejscach, prowadzi się dość intensywną wycinkę drzew i usuwanie powalonych. Prace, poniekąd konieczne prowadzone są z użyciem ciężkiego sprzętu i środków transportu. Niepożądanym skutkiem, bywa miejscowe zniszczenie runa leśnego i rozjeżdżenie szlaków turystycznych. Niektóre ich odcinki znacznie zmieniły swój wygląd. Po opadach deszczu stały się trudne do przebycia pieszo i niemożliwe do przejechania rowerem. Ekolodzy, turyści protestują, natomiast leśnicy, drzewiarze niewiele się tym przejmują, odpowiadają beztrosko, cóż "tam gdzie się rąbie, tam lecą wióry".

Mimo napotykanych przeszkód (szlak zielony z Przegibka do Rycerki, dalej niebieski na Mładą Horę, miejscami trzeba obchodzić) dotarłem do Chyża PTT u Bacy na Młodej Horze. Tamże na wysokości 873 m. (do tej cyfry dodać jedynekę i przypomni nam rok powstania Towarzystwa Tatrzańskiego) niemal wszystko bez zmian. Kwitnące bzy i drzewa owocowe, były znakiem, że i w ten zakątek zawitała wiosna. Widoki na pobliskie góry, cały przysiółek i poszczególne chaty, zaiste wspaniały, aż dziw, że dotychczas nikt nie organizował tam plenerów malarskich. Przybyłem na Mładą Horę z zamiarem pobytu jednodniowego, lecz jak bywało to nieraz, zatrzymałem się na trzy doby. W słoneczne dni obszedłem bliskie i dalsze górki, pagórki. Natomiast wieczorami wspólnie z Bacą i Zeniem, prowadziliśmy długie "rozmowy niedokończone". W wielu sprawach (jak bywa to u Polaków) każdy miał swoje zdanie oraz dodatkowo jedno wspólne.

Baca uczestniczył w rozmowach tylko w jeden wieczór, następne spędził w gronie turystów górskich

przybyłych ze Zwardonia. Przybliżał im problematykę ekologii i turystyki w Beskidach.

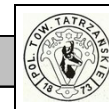


Rozbudowa Chyza, o której mówiło się niegdyś wiele, przeciąga się, pomimo, że Baca zgromadził sporo materiałów budowlanych i wyposażenia. Powodów jest wiele i to dużych i małych. Ważne pozostaje to, że Baca nadal czyni przygotowania, mimo zmiany koncepcji dotyczącej sposobu prowadzenia prac. Kiedy zostaną one zakończone, tego zapewne dokładnie i on nie wie. Póki co w Chyżu otwartym dla wszystkich, panuje swojsko-turystyczna atmosfera. Mija właśnie dwudziesty drugi rok gazdowania Bacy na Młodej Horze, w tym siedemnasty rok stałego tam pobytu. Pod wpływem rozmów i wrażeń napisałem poniższe strofy, miło mi dedykować je Bacy – Józefowi Michlikowi.

### DO BACY NA MŁADEJ HORZE

*Na Młodej Horze,  
gdzie dziś już nikt nie orze  
Stoi Chyz przy kaplicy, na polanie  
kto tu przyjdzie, niech zostanie  
Wokół zielony las i szumiące knieje  
tu słońce, radość i nadzieje  
tu wszystko oczywiste, czyste  
woda, szlaki i powietrze,  
z dala troski i słabostki,  
tu spokój i piękno odwiecznych gór,  
tu myśli sięgają chmur,  
one niechaj płyną w dalekie strony  
Ty Baco utrudzony trwaj  
i turysto nadal pomagaj.*

Józef Durden  
(fot. Michał Myśliwiec)



## Kolejna przegrana PTTK

Tym razem sprawa dotyczyła wygaśnięcia prawa ochronnego na znak towarowy „Pol. Tow. Tatrzanie 1873”, zarejestrowany w Urzędzie Patentowym RP na rzecz PTTK z pierwszeństwem od 8.07.1994 roku. Podstępnie, pod niewiadomością PTTK, PTTK opatentowało jako znak towarowy naszą odznakę organizacyjną i to - jak się okazało - nie po to, aby ją zamieszczać na produkowanych przez siebie koszulkach czy innych częściach garderoby, lecz aby nas także tą drogą pognębić. W dniu 22.09.2006 r. Urząd Patentowy RP w postępowaniu spornym wytoczonym na nasz wniosek (autorem wniosku był Roman Bułka z Bielska-Białej) orzekł o wygaśnięciu tego prawa z uwagi na fakt, że uprawniony do znaku ZG PTTK nie użytkował go dla oznaczania towarów i usług objętych ochroną przez okres 5 lat.

Oczywiście ZG PTTK złożył skargę na tę decyzję do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Wyrokiem z dnia 16.05.2007 r. sąd ten oddalił skargę (sygn. akt sprawy: VI SA/Wa 455/07) z druzgoczącym dla strony skarżącej ustnym uzasadnieniem. A kwestionowała ona interes prawny upoważniający PTTK do występowania z wnioskiem o wygaśnięcie patentu (nasza organizacja - zdaniem PTTK - nie ma nic wspólnego z PTTK rozwiązany w 1950 roku) i próbowała wykazać, że znak towarowy o jakim mowa był przez nią użytkowany zgodnie z przeznaczeniem (np. zamieszczała go na drukach reklamowych i... książeczkach GOT).

Zdaniem Sądu nasz interes prawny był uzasadniony chociażby zapisami pierwszego statutu, z którego wynikało, że po reaktywowaniu staliśmy się kontynuatorami PTTK sprzed 1950 roku. Z kolei sposób użytkowania przez PTTK rzeczonożego znaku towarowego nie miał nic wspólnego z prawem ochronnym, jakie Urząd Patentowy tej organizacji przyznał. Od tego wyroku PTTK przysługuje jeszcze kasacja do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Okazana dotychczas przez PTTK determinacja i upór godny lepszej sprawy z jakim chce doprowadzić do likwidacji PTTK, a także możliwości finansowe pozwalające na zatrudnienie całego sztabu palestrantów sprawiają, że kasacja będzie. I nie staną temu na przeszkodzie kularowe opinie obserwujących proces dziennikarek („Rzeczpospolita”, „Puls Biznesu”), że szanse kasacji są równe zeru.

*Janusz Eksner*

## AKTUALNOŚCI

### Koniec z parkami?

Parki narodowe to dziedzictwo ogólnospoleczne, dlatego powinny być wykorzystywane tak, by nie niszczyć zasobów przyrodniczych, lecz chronić nieprzerwane naturalne procesy ewolucyjne. Tymczasem w zaciśniętych ministerialnych gabinetach powstaje zgubny dla parków narodowych projekt. Lasy Państwowe, do których należy większość lasów w Polsce, przygotowują się do przejęcia wszystkich 23 Parków Narodowych. Połączony twór ma się nazywać - Państwowe Gospodarstwo Przyrodnicze "Lasy i Parki Narodowe".

To poroniony pomysł. To koniec parków i ochrony przyrody w Polsce - uważa prof. Tomasz Wesółowski, ornitolog z Uniwersytetu Wrocławskiego, który od ponad 30 lat prowadzi badania w Puszczy Białowieskiej.

- Dojdzie do tego, że nikt nie będzie kontrolował tego, co się dzieje w parkach - ostrzega Ireneusz Chojnacki, dyrektor WWF Polska.

*Gazeta Wyborcza (16-05-2007)*

### Motoproblem

W lipcowym (choć wydanym w czerwcu) numerze można przeczytać artykuł o sygnalizowanym przez nas już nieraz problemie motocrossu na turystycznych szlakach.

Autor wspomina o zorganizowanym przez PTTK spotkaniu oraz przyjętych postulatach.

*n.p.m. (lipiec 2007)*

### Zniszczone Tatry to zburzony Wawel

Rozbudowa kolejki powinna zostać wstrzymana! Tatry są bezcenną wartością, którą należy chronić na równi z Wawelem i Zamkiem Królewskim.

Żądamy:

1. natychmiastowego wstrzymania prac rozbudowy kolei, aż do momentu ostatecznego wyjaśnienia się ich legalności,
2. zbadania skutków oddziaływania na przyrodę parku narodowego zwiększonej przewoźności kolei linowej, poprzez wykonanie prawem nakazanej oceny oddziaływania tej inwestycji na środowisko,
3. wysłuchania argumentów naukowców, przyrodników oraz organizacji społecznych.

Więcej informacji na stronie internetowej Pracowni: <http://www.pracownia.org.pl/>

*Pracownia na rzecz Wszystkich Istot (25-05-2007)*





# VIII Dni Gór Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Święta Katarzyna, 28-30 września 2007 r.

## Program ramowy VIII Dni Gór

### 28-09-2007 (piątek)

Od godz. 10.00 przyjmowanie uczestników w Domu Rekolekcyjnym Ojców Pallotynów „WIECZERNIK”

Godz. 14.00 wyjazd autokarem do Mąchocic.

Piesza wycieczka na trasie: Mąchocice – Radostowa – Wymysłona – Kraiński Grzbiet – Święta Katarzyna. 1 godz.30 min.

W dniu 28.09.2007 przed lub po pieszej wycieczce zwiedzanie Św. Katarzyny – m. in. kościół i klasztor OO. Bernardynów z XV w., źródło i kapliczka Św. Franciszka, kapliczka z XVIII w. z podpisem Stefana Żeromskiego, Muzeum Mineralów i Skamieniałości.

W godzinach wieczornych ognisko oraz prelekcja na temat: „Związki Stefana Żeromskiego z Regionem Świętokrzyskim”.

### 29-09-2007 (sobota)

Godz. 8.00 Śniadanie

Godz. 8.30 wyjazd autokarem do Nowej Słupi.

Piesza wycieczka na trasie: Nowa Słupia – Święty Krzyż (zwiedzanie Sanktuarium Relikwi Krzyża Świętego, Muzeum Misyjne) – Przełęcz Hucka – Kapliczka Św. Mikołaja – Łysica – Święta Katarzyna. 6 godz + 1 godz. 30min – zwiedzanie Św. Krzyża

Godz. 17.15 Obiadokolacja

Godz. 18.00 Prelekcja na temat: „Powstanie Styczniowe 1863r. w Górach Świętokrzyskich”

Godz. 20.00 Ognisko z poczęstunkiem.

### 30-09-2007 (niedziela)

Godz. 8.00 Śniadanie

Godz. 9.00 Msza Św. w intencji PTT

Godz. 10.00 – 15.30 wycieczka autokarowa na trasie: Św. Katarzyna – Bodzentyn – Wąchock (Opactwo Cystersów (zabytek klasy 0) – pomnik Jana Piwnika „Ponurego” – Uroczysko Wykus (pomnik poświęcony pamięci AK na miejscu obozu „Ponurego”).

### **Informacje organizacyjne:**

Baza VIII DNI GÓR – Pallotyński Dom Rekolekcyjny „WIECZERNIK”.

Noclegi w pokojach 2, 3 lub 4-osobowych (z łazienkami) po **25 zł** za dobę w Domu Rekolekcyjnym i na kwaterach prywatnych.

Śniadanie **5 zł**, obiadokolacja **15 zł**.

Wpłaty za uczestnictwo w VIII Dniach Gór PTT obejmujące noclegi, wyżywienie i pozostałe koszty wynoszą **100 zł** od osoby.

Wszyscy uczestnicy Dni Gór biorą udział w imprezie na własną odpowiedzialność i ubezpieczają się indywidualnie.

### **Zgłoszenia:**

Chętni powinni zgłaszać się pocztą e-mailową na adres organizatorów: [T.Chalubinski\\_PTT@interia.pl](mailto:T.Chalubinski_PTT@interia.pl) wypełniając kartę zgłoszenia do **30 sierpnia 2007 r.**

Wpłaty prosimy przelać na konto: **Bank PKO BP Oddział Radom - 03 1020 4317 0000 5602 0090 8335**

### **Dodatkowe informacje:**

Waldemar Skórnicki – tel.: 507 974 959, e-mail: [T.Chalubinski\\_PTT@interia.pl](mailto:T.Chalubinski_PTT@interia.pl)

### Wydaje:

**Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie**

**Redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Szymon Baron**

**Adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 31-049 KRAKÓW**

**e-mail: [morawska@ptt.org.pl](mailto:morawska@ptt.org.pl), tel.: +12 634 05 89**

wersja elektroniczna „Co Słyszać?” jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl/>